

ZYGMUNT DUDZIŃSKI

Siódmy dzień rozprawy, 31 grudnia 1946 r.

Początek posiedzenia o godz. 9.00

Przewodniczący M. Güntner: Wznawiam posiedzenie Najwyższego Trybunału Narodowego do osądzenia sprawy przeciw Ludwigowi Fischerowi, Ludwigowi Leistowi, Josefowi Meisingerowi i Maksowi Daumemu, oskarżonym z dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich. Proszę wprowadzić świadka Zygmunta Dudzińskiego.

Świadek Zygmunt Dudziński, zaprzysiężony wczoraj, 59 lat, prawnik, obecnie radca prawny Państwowych Zakładów Przemysłu Wojennego [Bawełnianego?] w Łodzi, zamieszkały w Łodzi, w stosunku do stron obcy.

Przewodniczący: Czy może świadek przedstawić, co mu wiadomo w tej sprawie?

Świadek: Mogę podać Wysokiemu Trybunałowi wiadomości, które posiadam, dotyczące prześladowania adwokatury w czasie okupacji, w tym okresie, kiedy byłem dyrektorem biura Izby Adwokackiej w Warszawie. Funkcję tę pełniłem od 1933 r. do czasu okupacji i w czasie okupacji przy Radzie Komisarycznej.

Prześladowania adwokatury rozpoczęły się wkrótce po zajęciu Warszawy. Już w końcu 1939 r. aresztowano wielu członków ostatniej Rady Adwokackiej z wyboru, z mecenasem – obecnie nieżyjącym – śp. Leonem Nowodworskim na czele. Trzymano ich wiele tygodni. Po usilnych staraniach część członków zwolniono. W 1940 r., prawie od początku, zaczęły się metodyczne prześladowania adwokatów, robiono spisy, wyeliminowano wszystkich kolegów adwokatów, którzy byli wyznania mojżeszowego i pochodzenia żydowskiego, robiono spisy polityczne, starano się z akt dowiedzieć różnych wiadomości, czemu oczywiście skutecznie przeszkadzaliśmy. Latem 1940 r. rozpoczęły się intensywne prześladowania, które miały charakter masowego łapania, czy na ulicy, czy w sądzie, czy wyciągano z mieszkań i aresztowano.

Na czym polegała nasza rola jako Izby Adwokackiej komisarycznej? Prowadziliśmy interwencje przez *Abteilung Justiz*. To nie odnosiło żadnych skutków. Wszystkie nasze

pisma skierowane były do właściwych władz gubernatorskich, ale nie słyszeliśmy nigdy, żeby odniosły rezultat co do zwolnienia adwokatów. Lata 1940–1941 odznaczały się największymi prześladowaniami, które wzrastały aż do końca okupacji. Liczba adwokatów uwięzionych w obozach i tych, którzy zginęli, wynosiła setki. To jest mniej więcej wszystko, co jest mi wiadomo w tym okresie.

Przewodniczący: Gdy były pierwsze aresztowania adwokatów w Warszawie, czy było podawane, jakie im stawiano zarzuty?

Świadek: Zupełnie nie. Rozmawiałem z Nowodworskim, zwolnionym po kilku tygodniach z więzienia, i kilkoma innymi członkami Rady Adwokackiej. Powiedzieli, że im nic nie zarzucano, o nic nie pytano, trzymano bez śledztwa i to było powodem największej depresji u nich. Chodziło prawdopodobnie o to, że to byli członkowie naczelnych władz.

Przewodniczący: Czy w stosunku do adwokatów Żydów było stosowane specjalne postępowanie?

Świadek: Przede wszystkim kazano zrobić spisy adwokatów Żydów. Takie spisy były drukowane, było tam podawane wyznanie, więc z tych spisów od razu wszystkich wyeliminowano.

Przewodniczący: Zakazano praktyki?

Świadek: Tak. Mówiono, że będzie stworzona specjalna instytucja dla nich, ale później nastąpiło przeniesienie do getta i ta sprawa stała się nieaktualna.

Przewodniczący: Jak pan ocenia, do czego zmierzały, jaki był cel tych wszystkich szykan?

Świadek: Myśmy rozumieli te szykany – po Żydach nastąpiła kolej na aryjczyków – że chodziło o zniszczenie inteligencji przodującej. Adwokatura, naturalnie, zawsze była uważana za gałąź przodującą.

Przewodniczący: Zniszczenie samorządu adwokackiego?

Świadek: Samorząd od razu przestał istnieć. Chodziło o samą podstawę, ludzi. Spośród wywiezionych, zabranych do Oświęcimia kilku kolegów wróciło w stanie tak okropnym, że trudno to sobie nawet wyobrazić.

Przewodniczący: Nie spotkali się na miejscu z żadnymi zarzutami, nie twierdzili, że im coś zarzucano?

Świadek: Nie, zupełnie, wystarczał sam fakt należenia do adwokatury. Chodziły pogłoski, że adwokaci są na pierwszej liście prześladowanych z tytułu samego zawodu.

Przewodniczący: U kogo były interwencje? Osobiście, czy świadek pamięta u jakiego urzędnika?

Świadek: Z początku pan Gollert był kierownikiem referatu adwokackiego w *Abteilung*, on nie był kierownikiem *Abteilung*, ale bezpośrednim kierownikiem referatu i z nim rada komisaryczna miała do czynienia. On zawsze odpowiadał, że będzie się starał interweniować w każdym wypadku aresztowania czy wywiezienia. Ale to polegało na tym, że myśmy pisali pismo, poszło i, po prostu, było prawdopodobnie włożone pod sukno, bo żadnego efektu nie przynosiło. Nie można stwierdzić, z jakiego tytułu poszczególni adwokaci byli aresztowani i zwolnieni, można wyliczyć na palcach tych, którzy powrócili: Chabielski – starszy adwokat, Sembrzycki – młody człowiek, on wrócił w takim strasznym stanie, że prawie pół roku leżał w szpitalu. Był cały spuchnięty.

Przewodniczący: Przyczyna zwolnienia nie była podawana?

Świadek: Nie, nigdy.

Sędzia Grudziński: W jakiej formie było podane zarządzenie o rozwiązaniu rady?

Świadek: To było zarządzenie w formie oświadczenia komisarza Wendorffa, w 1939 r. ostatniemu sekretarzowi rady Suligowskiemu... [brak w maszynopisie], również takie pismo Wendorff przedstawił.

Sędzia Grudziński: Z czym podpisem? Nie zachowało się to pismo?

Świadek: Nie. W tym piśmie było powiedziane, że Wendorff jest komisarzem dla adwokatury, żeby dokonać reorganizacji.

Sędzia Grudziński: Dokąd wzywano w 1940 r. adwokatów w sprawie wykreślenia adwokatów Żydów z listy?

Świadek: W tej sprawie nic mi nie wiadomo, wiem, że ta akcja się toczyła, ale pisma nie znam.

Sędzia Grudziński: Czy pan wie, że każdego adwokata wzywano oddzielnie do dystryktu?

Świadek: Nie wiem, że do dystryktu. Ta akcja odbywała się na terenie rady w obecności Gollerta. Tam zbierano personalia adwokatów, koledzy niearyjscy usunęli się z tego, sami się wycofali.

Sędzia Grudziński: Czy pan wie, że wzywano adwokatów pochodzenia aryjskiego, żeby się wypowiedzieli w sprawie skreślenia z listy adwokatów Żydów?

Świadek: Podobno taka propozycja była, ale ja szczegółów nie znam.

Sędzia Grudziński: Czy Gollert był urzędnikiem dystryktu?

Świadek: Tak, do spraw adwokatury.

Sędzia Grudziński: Czy panowie często mieli kontakt z dystryktem?

Świadek: Mieliśmy kontakt w czasie całej okupacji. Właściwie komisaryczny dziekan [Edward] Gruber i zastępca [Stefan] Dembiński.

Sędzia Grudziński: A interwencja w sprawie aresztowanych adwokatów?

Świadek: Dziekan Gruber i Dembiński pisali uzasadnione wnioski z prośbą o interwencję w dystrykcie, ale nie odniosły nigdy skutku.

Prokurator Siewierski: Może świadek przedstawi sprawę aresztowania adwokatów na terenie stołówki w gmachu Rady Adwokackiej?

Świadek: Ten wypadek prawie że obserwowałem, byłem o piętro niżej. Stołówka mieściła się w Alejach Jerozolimskich, w gmachu rady. Schodzili się tam adwokaci na obiady, rozmowy, pogawędki, przychodziły żony i dzieci adwokatów. Pewnego dnia przyjechał oddział gestapo, wpadł na górę i aresztował wszystkich znajdujących się tam. Również kobiety i dzieci. Później zrobiono selekcję. Niektóre panie były zwolnione, inne siedziały wiele miesięcy. Powodów nie podano żadnych. Wiele z tych osób zginęło w Oświęcimiu i innych obozach. Adwokat Tyrchowski zginął, nie pamiętam, w jakim obozie.

Prokurator Siewierski: W lipcu 1940 r. było aresztowanie większej grupy adwokatów. Czy świadek pamięta?

Świadek: Pamiętam, że były masowe aresztowania. Kilkadziesiąt osób jednego dnia, kilkadziesiąt drugiego. W ciągu paru dni aresztowano około dwustu osób.

Prokurator Siewierski: Czy świadek zna szczegóły żądania komisarza Wendorffa od tego *Beiratu* w związku z adwokatami niearyjczykami?

Świadek Dudziński: To były rozmowy prowadzone dość poufnie, nikt z pracowników szczegółów nie zna, były domysły, nie chcę ich powtarzać. Były naciski, badanie z akt, dociekano, czy w rodzinie nie ma niearyjczyków. Wycofywali się ludzie; w ten sposób usunięto mecenasa Urbanowicza, inni koledzy sami się wycofali.

Prokurator Siewierski: Czy liczby dokładne nie są świadkowi wiadome? Ile zostało z listy 2 136 adwokatów przedwojennych? Chodzi mi o tych, którzy utrzymali się przy życiu.

Świadek: Nie pamiętam.

Prokurator Siewierski: Czy świadek nie pamięta, że 635 adwokatów?

Świadek: Nie mogę powiedzieć dokładnie.

Adwokat Chmurski: Jakie stanowisko zajmował Wendorff? Świadek wspominał, że był komisarzem, a następnie komisarycznym dziekanem był Gruber. Jaki był ich wzajemny stosunek?

Świadek: Na początku wyznaczono komisarza Wendorffa, urzędnika dystryktu.

Adwokat Chmurski: Czy nie był adwokatem?

Świadek: Myśmy uważali go za urzędnika dystryktu.

Adwokat Chmurski: Ależ on był adwokatem.

Świadek: Kiedyś był na liście adwokatów.

Adwokat Chmura: Na jakiej liście adwokatów?

Świadek: Na liście adwokatów niemieckich.

Adwokat Chmurski: Jako *Reichsdeutsch*?

Świadek: Tak.

Adwokat Chmurski: Jaki był stosunek Wendorffa do dziekana Grubera?

Świadek: Kiedy urzędował Wendorff, to Gruber nie istniał jako komisaryczny dziekan. Po kilku miesiącach Wendorff pewnego dnia powiedział: Teraz będzie polska komisaryczna rada, będzie ciało doradcze, siedmiu adwokatów na czele z adw. Gruberem. Od tego czasu przestał urzędować Wendorff. Między nimi stosunku służbowego nie było.

Adwokat Chmurski: Kiedy to było?

Świadek: W połowie 1940 r. i do końca urzędował komisaryczny dziekan.

Adwokat Chmurski: A co się stało z Wendorffem?

Świadek: Znikł. Nie wiemy, co się z nim stało.

Adwokat Chmurski: Czy nie był na egzaminie kandydatów?

Świadek: Tak, na pierwszym egzaminie w końcu 1940 r. był członkiem komisji egzaminacyjnej.

Adwokat Chmurski: Czy panu dyrektorowi wiadomo, jak się przedstawiała sprawa z interwencjami u władz? Kto te interwencje przeprowadzał?

Świadek: Interwencje odbywał osobiście komisaryczny dziekan, względnie jego zastępca Dembiński. Rozmawiano z Gollertem i jego zastępcą lub z kierownikiem wydziału sprawiedliwości.

Adwokat Chmurski: Czy Wendorff także interweniował?

Świadek: Kiedy był komisarzem, kilkakrotnie interweniował w wypadkach, gdy poszczególni adwokaci byli aresztowani.

Adwokat Chmurski: Czy później nie interweniował i czy na skutek jego interwencji adwokaci nie bywali zwalniani?

Świadek: Nie wiem.

Adwokat Śliwowski: Jakiemu urzędowi niemieckiemu podlegała adwokatura jako instancja w czasie okupacji?

Świadek: *Abteilung Justiz*, która była podległa dystryktowi.

Oskarżony Fischer: Wysoki Trybunał, odnośnie do kwestii traktowania adwokatów chcę zauważyć, co następuje: gestapo miało za zadanie, ogólnie mówiąc, zbadać wszystkich adwokatów co do ich nastawienia politycznego i dlatego przeprowadzało te aresztowania na podstawie własnej kompetencji. Wydział sprawiedliwości w dystrykcie mógł zatwierdzać tylko takich adwokatów, którzy ze strony gestapo otrzymywali poświadczenie, że nie zachodzi co do nich żadna wątpliwość. Mówiąc ogólnie, niemieckie władze cywilne mogły zatwierdzać tylko takich Polaków, którzy posiadali poświadczenia o nieskazitelności ze strony gestapo. Wiem o tym, że wydział sprawiedliwości dystryktu często interweniował w sprawie adwokatów, sędziów i innych osobników, jednak decyzja spoczywała wyłącznie w rękach gestapo. Aresztowania były przeprowadzane również na podstawie własnych kompetencji gestapo, bez naszego udziału i bez pytania się nas o cokolwiek. Niech mi wolno będzie zapytać świadka, czy były mu znane te stosunki?

Przewodniczący: Czy wiadomo świadkowi, kto zarządzał aresztowania, kto udzielał zezwoleń na wykonywanie praktyki?

Świadek Dudziński: Na to mogę odpowiedzieć, jak to już na wstępie moich zeznań zaznaczyłem, że wszędzie, w Warszawie i w całej Polsce, aresztowania tych czy innych osób, niekoniecznie należących do adwokatury, przeprowadzało gestapo i być może nikogo się o to nie pytano. Stwierdzam fakt, że wśród adwokatury było dużo aresztowań i interwencja, która szła *via Abteilung Justiz* nie odnosiła skutku.

Przewodniczący: Świadek jest wolny.